

ks. Marek Dziewiecki

Miłość i małżeństwo

Bóg wymyślił małżeństwo i rodzinę po to, by nie być kimś jedynym, kto kocha człowieka.

Katolicka nauka o małżeństwie i rodzinie nie wynika z uwarunkowań historycznych, socjologicznych, ekonomicznych, kulturowych czy obyczajowych, gdyż te są zmienne. Wynika natomiast z tego, kim jest człowiek i jaka jest jego niezmienna natura, która sprawia, że człowiek jest człowiekiem, a nie zwierzęciem czy Bogiem. Właśnie dlatego katolicka wizja małżeństwa i rodziny jest niezmienna, gdyż pozostaje optymalna we wszystkich czasach i epokach. Nie da się jej poprawić. Im lepiej rozumie ktoś człowieka i sens jego życia, tym lepiej rozumie sens małżeństwa i rodziny. Dopóki człowiek będzie człowiekiem, dopóty nie będzie możliwy lepszy pomysł na relację mąż-żona i rodzice-dzieci niż to, co w tym względzie proponuje Jezus.

Kim zatem jest człowiek, skoro najważniejszym miejscem jego rozwoju i szczęścia w każdych czasach pozostanie małżeństwo i rodzina? Klasyczna definicja określa człowieka jako istotę świadomą i wolną. Ta definicja jest prawdziwa, a mimo to ma dwie poważne słabości. Po pierwsze, nie mówi nic o miłości, a bez miłości nie da się zrozumieć ani pochodzenia człowieka, ani jego natury i sensu życia. Druga słabość przytoczonej definicji to fakt, że w centrum uwagi stawia ona nie to, co w człowieku najważniejsze.

Utrudnia to rozumienie człowieka, a ponadto sprzyja absolutyzowaniu jego – zawodnej przecież! – świadomości i wolności. W praktyce definicja ta pozwala na traktowanie świadomości i wolności jako czegoś, co jest ważniejsze niż... człowiek! Prowadzi to do kultu subiektywizmu, czyli do odrywania świadomości od rzeczywistości i do kultu bezmyślności, czyli do odrywania wolności od odpowiedzialności. Człowiek, który upatruje istoty swego człowieczeństwa w świadomości i wolności, a nie w powołaniu do miłości, używa swej zdolności myślenia i decydowania w sposób, który oddala go od miłości i od radości.

Biblia ukazuje nam człowieka jako kogoś, kto nie tylko jest rozumny i wolny, ale kto najpierw jest kochany! Świat materialny stworzył Bóg z nicości i oddał go do naszej dyspozycji. Natomiast człowieka stworzył Bóg z miłości, gdyż szukał przyjaciół. Być człowiekiem to być kimś, kogo Bóg kocha bezwarunkowo i nieodwołalnie – oto biblijna definicja każdego z nas! Każdy z nas będzie żył na wieki, gdyż Bóg kocha żywych, a nie umarłych! Od chwili poczęcia Bóg oddaje każde dziecko w adopcję rodzicom i marzy o tym, by oni przyjęli je z miłością, której On sam nas uczy. W miarę rozwoju dziecko ma szansę odkryć to, że jest kimś kochanym, że może przyjąć miłość i że samo też może zacząć kochać. Jednak jedynie małemu dziecku do szczęścia wystarczy to, że jest kochane. Nastolatkowi to już nie wystarczy.

Być człowiekiem to być kimś kochanym, a być człowiekiem szczęśliwym, to przyjmować miłość i odpowiadać miłością na miłość. Człowiekowi nie wystarczy do szczęścia nawet to, że jest kochany przez Boga, jeśli sam nie zacznie kochać!

Jedynie wtedy, gdy wiemy, że być człowiekiem to być kimś kochanym, możemy zrozumieć sens naszej świadomości i wolności. Bóg obdarzył mnie świadomością, po to, bym odkrył, że jestem nieodwołalnie kochany i że ja też mogę wiernie kochać. Sens wolności jest to, bym mógł zdecydować – jeśli zechcę! – że chcę kochać. Poprzez ludzi, którzy mnie kochają, Bóg upewnia mnie o tym, że jestem kochany i zdolny do miłości. To jednak ja decyduję o tym, czy przyjmę miłość i czy zacząć kochać. Teoretycznie każdy z nas ma cztery możliwości. Możliwość pierwsza to nie odkryć, że jestem kochany, nie przyjąć miłości i nie kochać. Możliwość druga to odkryć, że jestem kochany, a mimo to nie przyjąć miłości i nie kochać. Możliwość trzecia to odkryć, że jestem kochany, przyjąć miłość, ale nie kochać. Możliwość czwarta, to odkryć, że jestem kochany, przyjąć miłość od Boga i ludzi oraz samemu zacząć kochać. W praktyce możliwa jest tylko pierwsza, druga i czwarta sytuacja. Nie jest natomiast możliwe, że przyjmuję miłość, ale jej nie odwzajemniam, gdyż jedynym sposobem przyjmowania miłości jest odpowiadanie miłością na miłość. Człowiek to ktoś, kogo rani nie tylko krzywda, ale już sam brak miłości. Dla człowieka stworzonego z Miłości, życie poza miłością jest agonią, dramatycznym umieraniem na raty. Piekło można określić jako życie w świadomości, że już nigdy nie będę kochał. To tak, jakby ktoś obudził się rano, zaczął się dusić i uświadomił sobie, że z jakiegoś względu już nigdy nie będzie w stanie oddychać. Nieuchronną reakcją na taką sytuację

byłaby rozpacz. Wtedy nie miałoby już znaczenia to, czy umrę za chwilę czy też że będę się dusił przez całą wieczność.

Po grzechu pierwotnym człowiekowi grozi to, że nie odkryje, iż jest kochany, że nie przyjmie miłości i że na nią nie odpowie miłością. Bóg wyszedł dosłownie z siebie i stał się jednym z nas po to, by nam pomóc odkryć i przyjąć miłość oraz by na nią odpowiedzieć. W swej fantazji miłości uczynił jeszcze coś więcej: znalazł sposób na to, by nam, ludziom, maksymalnie ułatwić wzajemne okazywanie sobie miłości. Ten sposób to właśnie nierozdzielne małżeństwo i szczęśliwa rodzina. Małżeństwo – podobnie jak człowiek – jest dziełem Boga, a kto walczy z małżeństwem i rodziną, ten sprzeciwia się Bogu! Cała historia ludzkości potwierdza, że małżeństwo jest dla człowieka prawdziwym błogosławieństwem! Najbardziej radośnie potwierdzają to ci, którzy w naszych czasach – wrogich miłości i małżeństwu – żyją w kochających się rodzinach i dzięki temu są szczęśliwi oraz skutecznie chronieni przed niszczącym wpływem cywilizacji egoizmu i śmierci.

Wyjaśnianie natury małżeństwa nie zaczyna się od mówienia o małżeństwie, lecz od mówienia o człowieku i jego powołaniu do świętej miłości. Bóg nie tylko wymyślił małżeństwo oparte na nieodwołalnej i wiernej miłości, ale – mówiąc po ludzku – „pobiegł” z tym pomysłem do pierwszych ludzi po to, by natychmiast im o tym powiedzieć: mężczyzno i kobieto, pokochajcie się wzajemnie tak mocno i serdecznie, byście chcieli być ze sobą na zawsze i by wasze dzieci stały się waszą radością, która umacnia – a nie osłabia! – wasz związek! (por. Rdz 1,28). Bóg wie, że los każdego z nas i los całej ludzkości zależy najbardziej od tego, co dzieje się między mężem a żoną oraz między rodzicami a dziećmi. Chrześcijaństwo

to historia Boga, który kocha człowieka i który zaprasza człowieka do udziału w swojej miłości, a małżeństwo i rodzina to dzielenie się z bliskimi na tej Ziemi miłością, która jest nie z tej Ziemi!

Małżeństwo, które Bóg proponuje, opiera się na największej miłości, do jakiej zdolny jest człowiek! To miłość wierna, nieodwołalna, radosna, czysta, święta i płodna. Gdy rozmawiam z narzeczonymi, którzy mówią mi, że stracili kontakt z Kościołem albo że są ateistami, ale mimo to pragną być sobie na zawsze wierni, to wyjaśniam im wtedy, że istnieje tylko jedna przysięga miłości, która respektuje tę ich miłość: ta przysięga, którą proponuje Kościół katolicki! Umowa cywilna pozwala na odwołanie miłości. Islam pozwala mężczyźnie na posiadanie czterech żon i na oddalenie każdej z nich. Także inne religie sankcjonują rozwody i odwołaną „miłość”.

Wszyscy jesteśmy powołani do tego, by dorastać do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina to miejsce, w którym człowiekowi najłatwiej przyjmować miłość i uczyć się miłości. Zasada ta odnosi się także do księży i osób konsekrowanych. Duchowni są bowiem powołani do ofiarnego wspieranie małżeństw i rodzin, ale nie kosztem własnej żony i dzieci. Kapłan jest powołany do naśladowania Chrystusa, który był największym obrońcą kobiet i dzieci w całej historii ludzkości. W doczesności pierwszym obrońcą kobiety powinien być mąż dla żony i ojciec dla dzieci, a kapłan ma pomagać mężczyznom świeckim w dorastaniu do miłości małżeńskiej i ojcowskiej. Jeśli jednak niektórzy mężowie i ojcowie rozczarowują, to wtedy kapłan jest powołany do tego, by występował jako niezłomny obrońca niekochanych żon i dzieci.

ks. Marek Dziewiecki

Narzeczeństwo i miłość

I. Narzeczeństwo

Los ludzkości zależy od tego, co dzieje się między kobietą a mężczyzną

1. Człowiek jest spotkaniem

Pierwszym złem, które dotyka człowieka, jest nie cierpienie, grzech czy śmierć, ale osamotnienie (zob. Rdz 2,18). Człowiek jest bowiem osobą, a osoba potrzebuje spotkania z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem. Spotykane się z innymi osobami jest podstawową potrzebą każdego człowieka. Łatwo zauważyć to na przykładzie małych dzieci:

dla nich nieustanny kontakt z rodzicami to dosłownie kwestia życia lub śmierci. Dojrzałe spotkanie się z samym sobą i z innymi ludźmi nie jest jednak czymś spontanicznym. Tej niezwyklej umiejętności trzeba się uczyć. Najważniejsze – a jednocześnie najtrudniejsze – są spotkania z osobami drugiej płci.

W tej kwestii jest wiele nieporozumień, a pierwsze i najstarsze z nich polega na przypisywaniu mężczyźnie pozycji dominującej wobec kobiety. Niektórzy sądzą, że taka jest wola samego Boga. Tymczasem to, iż Bóg uczynił Ewę z boku Adama, nie oznacza, że jest ona kimś niższym